

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Adres Redakcyi: Bronisław Dobek, Przecznicza 23.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego
na Krupówkach.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor.,
z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki
2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor.

**Wychodzi
co sobota.**

Numerów pojedynych po 20 gr. I dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6 $\frac{1}{2}$, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, willa Polanka obok Poczty. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Do zwiedzenia. Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct. — Kaplica św. Jana (rodziny Gnatowskich) przy kościele parafialnym, w stylu zakopiańskim, otwarta cały dzień.

Potrzeba pracy.

Mimo wiekowej już pracy — mimo całego szeregu jednostkowych lub nawet zbiorowych wysiłków, mimo bohaterskiego poświęcenia dla sprawy ludu — sprawa ta dzisiaj w naszym społeczeństwie jest prawie tak zaniedbaną i niedojrzałą, jak była przed laty dziesięciu, dwudziestu, pięćdziesięciu. Bo co znaczy sprawa ludowa? co znaczą hasła »przez lud« i »dla ludu« — jeżeli nie zasypanie tej ogromnej przepaści, która dzięki wiekowym historycznym procesom rozwarła się między poszczególnymi częściami narodu i z czasem rozszerzyła się do tego stopnia, że z jednego jej brzegu nie widać drugiego i że kiedy się mówi o narodzie, to musi się mieć przed oczyma jedynie pewną jego część: inteligencję lub warstwę społeczeństwa zamożniejszą w dziwnym, bolesnym, a jednak uzasadnionym przeciwstawieniu do ludu.

I chociaż nieomal z roku na rok zmieniało się samo pojęcie sprawy ludu, chociaż stale doskonaliły się, rozszerzały nasze zagadnienia teoretyczne i nawet stawały w sprzeczności do zadań dawniejszych, to jednak w gruncie rzeczy sprzeczności te pozostały pozornymi, a sprawa w istocie swojej jedną i tą samą. Ta istota sprawy da się sprowadzić do bardzo prostej zasady, aby najszerze warstwy, całość społeczności

polskiej, przeniknąć jedną wyższą kulturą, skuć to rozczłonkowane przez warunki ekonomiczne i polityczne społeczeństwo w całość jednolitą od wierzchu aż do szczytu, jednolitą przez pewną wspólną dozę ukochań, celów i tradycji...

Istota tej sprawy leży po prostu w tem, aby nie było ludu w przeciwstawieniu do narodu, lecz aby był tylko naród — milionowy, wielki, a przytem możny, szlachetny i piękny.

Wszystko inne: teorie szybko się zmieniające są tylko środkami, którymi myśl ludzka w danej epoce rozporządza i które mają tej myśli służyć, mają ją wspomagać w celu zrealizowania istoty — idealnego ducha. I dlatego nic niema dziwnego, że myśl ludzka, pragnąca wciąż widzieć jaśniej i wiedzieć dokładniej, że ta myśl bezustanku szuka, bezustanku zmienia kierunki; nic dziwnego, że jedno pokolenie stara się drugie prześcigać w śmiałości poglądów, w bezwzględności walki w rozszerzeniu areny życiowej, aby tylko urzeczywistnić lub chwilą tylko przybliżyć to idealne, ukochane szczęście...

W pościgu za tem idealnym duchem ludzki niejednokrotnie zapuszcza się w manowce, błądzi; w pościgu za idealnym duchem ludzki zmęczony pada i bije aż o niebo skrzydłami czarnej rozpacz, ale z tą gwiazdą promienną na czole, która mu drogę do Jutra oświeca, ale z tem okiem wpatrzonym w dal, tak

mu pięknie, że trzeba mu wybaczyć błędy i omamienia, trzeba mu wybaczyć tembardziej, że te ostatnie przemiany zostaną wyrównane i wysświetlone przez przyszłe pokolenia, ale prawdą zdobyte, ale skarby wiedzy i uczucia nie przeminą i będą trwałe i będą się cegielka do cegielki składać na wielką świątynię ducha...

To też, robiąc spostrzeżenia, że sprawa ludu dzisiaj jest prawie tak uboga, tak jak była przed dziesiątkami lat, nie miałem bynajmniej na myśli ubóstwa pięknych słów i gorących uczuć i takiego zarzutu społeczeństwu naszemu robić nie można, ale za to można i trzeba robić zarzut inny, że ubogie jest w czyny — ubogie aż do nędzy.

Może u najlepszych z nas za silnie nawet गरेją uczucia, może one trawiają nas zanadto płomieniem wewnętrznym, że aż przepalają nasze głowy i mięśnie rąk; może to właśnie tłómaczy, iż młoty wypadają z naszych dłoni a przed nami nierozstrąskane glazy, zamykające nas w więziennej ciasnocie, a przed nami przepaści, przez które nie możemy mostów napowietrznych przerzucić... A jeżeli tak dzieje się u najlepszych, to z drugiej strony nieproporcjonalnie wielu mamy najgorszych, w których sercu wieczny lód a w głowie pustka słów... I źle się dzieje, źle bardzo... Czyny są niby stopniami, po których człowiek wdziera się na wyżyny, a istotą czynów jest znak, płynący z uświadomionej, logicznej myśli i z głębokiego uczucia.

I tego ruchu właśnie u nas niema: czy wglą-

dnąć w życie nasze polityczne, czy zaobserwować potrzeby, walki nasze w dziedzinie wiedzy, sztuki, filozofii — wszędzie jednym słowem, gdzie tylko dosięgnąć można myślą krytyczną, zobaczymy ogromną nieruchomą masę, która ma silny głos, lecz w której prądy jeżeli nie zamarły, to wloką się ledwie dostrzegalnie, jak zastygające już lawy po słabej pochyłości góry.

Mimo nawoływanie naszych wieszczów, aby wierzyć »w czynów stal« — nie nauczyliśmy się dotąd rozumieć poezji czynów i nie przekroczyliśmy sfery poezji jedynie w pieśni... Jeżeli po epoce romantyzmu następuje okres pozytywizmu — to ten drugi jest w stosunku do pierwszego przedewszystkiem słowną negacją, ale bynajmniej nie rozwinięciem, nie wypełnieniem wzniosłych, natchnionych myśli pracą czynną; nie jest tworzeniem piękna w życiu — tego samego, które unosiło się nad głowami naszych wieszczów, ale które w ich epoce pozostawało pieśnią i prawie tylko pieśnią...

A że tak jest — to właśnie wina nasza, wina społeczeństwa całego, a przedewszystkiem świadomej, czolowej jego części. Wina ta wynika już z tego co wyżej powiedziałem — z nieruchomości, z beczynności, z zadawalniania się czysto teoretycznym rozwiązaniem zagadnień społecznych, politycznych, artystycznych bez dążenia do sprawdzania tych rozwiązań w praktyce, w czynach. I trzeba koniecznie zacząć: przedział, jaki istnieje z jednej strony pomiędzy myślą i życiem, a z drugiej strony pomiędzy

Dolina „Podhala“ w dawnych czasach.

(Opowiadania).

Drzewiej, kietu jesce wsenděj zwyczajnie, na całej po pod hōle dolinie, od samej Osobity w Orawie, jaz po Spiskom turnie, cerniały sie same ino lasi i lasi, wteděj tu wiera cōłkiem inacej było... Hej!

Otupno i cliwo... bo ludziska rzōdko ka sie jesce na niej pooskładali: Niekany dopiero zwyrōbiali polany, i na nik budowali hałupy z okręglōkow, sopy na węgielnice... Obory okolicne — wrota!... zōpory przinik musiały być fest: bo po potōkak w usipak było boginek pełno, to sie pchały: a ludziōm wyrządzały hej, co cud.

Psiōkrew! Nie było śpasow... Wteděj za słońka musieli sie ludzie zapierać w hałupak na noc, a za drugiego rano znōwu wylażić śnig; bo niebyło rady!...

Boginki nie dały całām noc spać hēremboga nic! Ino gońiely kolo ściān, burzyły, a wołały:

— Kumoska! Krowy sie wām w sōpie potaręgały -- hej, bodām sie.

A inoby była kumoska odparła dźwierze w sieni... hōhō! Juz je w usipie. I wto wie, ci by jām był wydobył wto kie tamstela... Chłōpow, jak wtory był tēgi, to sie go ta troche obōwały; ale baby, to sie ig juz wse musiały ztrzydz jak ognia.

Jak powiadajām sidźka, boginki, siedziały w usipak po dziōrak w potōkak, w hōlak po źlebak, a na poźior takie były i tele, jako i ludzie: ino sie im wse oci świeciely, hej jak kaganki — i chodźiely nagie.

Musiały być same baby, bo o bogincōrzak nigdy tu nik nic niegwarzi: hej, i sidźkie miały piersi długie jak worki... We dnie, kie była pogoda, zwychođziely z dziōr, siedziały hōcka po skōlak, i grzōły sie przy sōnku, a kie sły, zprzewiesaly piersi bez ramiona i było.

rozwojem przodowniczej części społeczeństwa a pozostała jego częścią — ludem, musi być zniesiony, gdyż jest to *conditio sine qua non* podniesienia się, wzmożenia, wyzwolenia... Przedział ten, wzrastając z dniem każdym, czyni trudniejszym prawdziwe życie, polegające na zużytkowaniu wszystkich mocy, wszystkich władz duchowych dla stworzonych na fundamencie wiedzy i ukochań celów i z dniem każdym staje się groźniejszym niebezpieczeństwem, że pieśń u nas pozostanie na zawsze pieśnią, a słowo, że nigdy ciałem się nie stanie.

A jeżeli spojrzymy na realny przykład; jeżeli uprzytomnimy sobie, czem było, czem jest i czem być powinno choćby to Zakopane jako zbiorowisko ludzkie — to musimy przyjść do przekonania, że pomimo takiego olbrzymiego napływu do tego kąta naszej ziemi najwyższych naszych umysłów, tutaj jak i wszędzie indziej istnieją zupełnie oddzielnie dwa światy: ludowy i inteligentny, i że tutaj taka sama przepaść dzieli myśl od czynów, jak wszędzie indziej u nas.

Na zakończenie przypomnę wyrażenie Witkiewicza, że Zakopane powinno być doświadczałem społecznym. Pragnąłbym, aby te słowa zwróciły na siebie uwagę czytelników, aby ich pobudziły do myśli, a dalszym rozwojem do potrzeby urzeczywistnienia jej, do wcielenia poglądów i teorii w realne życie ludzkie... Chodzi mi tylko o ruch, o pracę, która jeżeli płynąć będzie z licznych źródeł, pozostanie dodatnią mimo błędów poszczególnych doktryn i jedno-

stek — wyrówna się dzięki różnaitości organizacyi dusz ludzkich; chodzi mi w tym wypadku tylko o ruch i dlatego przemilczę wszystkie konkretne projekty, jakie chciałbym widzieć urzeczywistnione dla dobra Zakopanego, kraju i narodu.

Br. D.

Polska droga na Wielki Garłuch (2664:3).

Od czasu wybudowania szosy do Morskiego, a zwłaszcza z chwilą, kiedy stanie już nad niem hotel Tow. Tatr., zdawałoby się było, że schronisko Wincentego Pola w Roztoce jest bezcelowem. Otóż nowa droga na Garłuch przysparza mu bezsprzecznie nową rację bytu, choć zaprzeczyć się nie da, że powstanie nowego schroniska gdzieś wyżej w dolinie Białej Wody byłoby znacznie korzystniejszym.

Nowa moja droga na Gierlach umożliwia polskiemu turyście wyjście nań z polskiej strony bez potrzeby schodzenia do doliny batyżowieckiej lub wielkiej. Jest to ów zdawna poszukiwany szlak z Polskiego Grzebienia (z małemi zboczeniami) aż na najwyższy Króla Tatr wierzchołek. (Drugą odmianą tego szlaku jest wyjście doliną Czeskiego na przełęcz Litworową). Liczne próby Dra Ottona i prof. Darmstädtera ze słynnym przewodnikiem tyrolskim Niederwieserem, zwanym inaczej Hansem Stabelerem (zginął w roku zeszłym na Szaufrauernok) nasunęły mi myśl, że szlak ten jest jednak możliwym.

W noci, prały piersiami po skōlak, w potōkak, jak prōcki kijonkami; we dwoje, we troje i ćwioro, jaz dudniało w lesie.

Gwarzyły tys tak jako i ludzie... Tońcyły, śpiewały — maliny, jagody, grziby zbierały i jadły. Więły z jaskiernika wionki i nośiely na głowak; były różne: małe i więkse, kulawe i proste; ai dzieci małe miały tys.

Ludziom wyrządzały co cud!... Ssały na pasuj-skak krowy, owce dojeły we dnie, jak ino mogły, a w noci pchały sie w sopy: hej, musieli zapierać!... Jesce jak był młody i tēgi chłop, to sie go troche boły; jele jak był stary, to brały do tōńca zarōs, ino lēb wytknon w noci z pod strzechy, abo sie ka prziblizyl ku potoku, hoć i we dnie!... Wiera nie było zartów: poruwały baby, małe dzieci odmieniały, a wlekły w potōki.

Wtedēj kieby sie była wydanō baba w jeden warkoc zapletła, abo dziewczka we dwa... Je, to juz

była ig!... Wiera bieda ją było chłopam i cepami obrońić: niebyło rady, musiały się tego ztrzydz!

Weredy, nobarzędj hore baby napastowały, hej: w pōlogu, i dzieci bez krztu... Ty juz wse musiały sie w izbak zapierać dobrze, i bez seśc tyźni nie śmiała zōdnō ani rus bez prōg do pola sama nogi przelozić, bo boginki przisiadały zarōs... I chłop przez tyn cas musiōł być w chałupie wse, we dnie, w noci: bo sie do izbów pchały.

A ku temu jesce po lasak wsędej: wilki wyły co cud!... Wiera, wtedēj niesel wiecōr nikany nik...: Flint nie było; a widły hoć i zelazne, to nie pomogły duzo — z cepami tez na nic! bo jesce jak były przinik świńskie kapice jakie takie, to i wilki ogryzły — ba hej!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przebywszy najznaczniejszą część grani, 24-go lipca na posiedzeniu wydziału Węg. Tow. Karpackiego pod przewodnictwem prof. Marcina Rotha (prezes komisji drogowej) przedstawiłem projekt nowego szlaku i uzyskałem przyrzeczenie udostępnienia go ogółowi przez wbiecie klamer z boczem Wielkiej Litworowej Turni (2547), umieszczeniem łańcuchów i t. p. Jako analogon «drogi Jordana» na Łomnicę, będzie »droga Englischa« na Gierlach biegła wszystkimi turniami szczytowymi, tak samo jak i tamta od północy. Z Polskiego Grzebienia przechodzi się nią na Szczyt Wielki (Felker Sp. 2320), stąd na Szczyt Wagnera (2431), zniżając się nieco ku Dolinie Wielkiej ścianami na grań małego Litworowego szczytu i na tenże szczyt sam (2492 m.) krótką serpentyną po stronie Kaczej Doliny (pierwsze trudne miejsce, widok na Dolinę Kaczą, Żelazne wrota i Batyżowieckie Turnie nieporównany). Poprzez Przełęcz Litworową (2425; wyjść na nią można z Kaczej Doliny) schodzimy nieco zaśnieżonym żlebem ku Dolinie Wielkiej. Stąd trawersujemy z boczem (bardzo trudne bo gładkie płyty i konie skalne) na Wielki Szczyt Litworowy (2547 m.); sięgamy granią Szczytu Lawin (2601 m.) i znów stroną Kaczej Doliny na Szczyt Samuela Rotha (2630). Zejście ze Szczytu S. Rotha do przełęczy Kazimierza Tetmajera (2570 m.) możliwym jest od strony Kaczej Doliny, jak to zauważyłem ze szczytu Lodowego Stawu (Eisseespitze 2400 m.). Ponieważ dnia 24-go sięgnąłem jedynie szczytu S. Rotha, więc w dniach najbliższych przejdę z Gierlachu na przełęcz K. Tetmajera (zeszedł tu już p. J. Chmielowski) i stąd wyjdę na szczyt S. Rotha, przez co cała droga na Gierlach graniami stanie otworem. Mimo udogodnień jednak będzie znacznie od zwykłej trudniejszą i wymagała około 7 godzin z Polskiego Grzebienia lub 6 z górnego piętra Kaczej Doliny, w razie wyjścia przez przełęcz Litworową.

Z niezведzonych dotąd szczytów Tatr zdobyłem 24 lipca Mały (2492) i Wielki (2547) Szczyt Litworowy, Szczyt Lawin (2601) i Szczyt Samuela Rotha (2630 m.). 28-go Kopki (2362) zwiedzone już raz przy pomiarach, 29-go Szczyt Lodowego Stawu (2400); wejście od Mięgoszowieckiego stawu lodowego popod Żelaznymi Wrotami. 30-go Mięgoszowiecką Turnię 3-cią (2405 m.), którą nazwałem «Czarnosławiańskim szczytem», Mięgoszowiecką Turnię 4-tą, odtąd »Turnię Fischenra« (2395 m.); wejście od Hinczowych Stawów, zejście granią «Ochsenrück'enu» do Żabich Stawów. W grani tej szczyty: Turnia Hinczowa (2370), Lucyfer (2361), Turnia Wolowca (Ochsenrückenth. 2351), Turnia Kolbenheyera (2320) i Orli Szczyt (2330).

Z przewodników szedł ze mną słynny Jan Hunsdorfer z Nowoleśnej.

Karol Artur de Englisch Payne.

W sprawie subwencji prasowej.

W naszym sprawozdaniu z wiecu gości w poprzednim numerze jest pewna niedokładność, którą obecnie pragniemy uzupełnić. Mianowicie pomiędzy przyjętymi przez wiec rezulucjami pominieliśmy skutkiem przeoczenia bardzo ważną, postawioną przez dra Zembatego. Brzmi ona:

«Wiec gości uchwała:

Wzywa się komisję klimatyczną, by wszelką subwencję dawaną czasopismu «Tygodnik Zakopiański» cofnął natomiast jako bezprawie».

W chwili kiedy to piszemy, rezolucja powyższa otrzymała szczególne oświetlenie. Red. «Głosu Narodu» w głównym piśmie, a także i w dodatku «Tygodnik Zakopiański» nazywa wiadomość o subwencji «udzielonej naszemu «Tygodnikowi» i przez klimatykę (to «i» jest charakterystycznym — przyp. autora) bezczelnym kłamstwem, wymyślonym przez tych, którym powodzenie «Tygodnika Zakopiańskiego» stoi solą w oku».

P. Rogoszowa rozdziera swe wdowieńskie szaty i woła: «oświadczam jak najkategoryczniej raz jeszcze, że «Tygodnik Zakopiański» najmniejszej subwencji od Klimatyki nie pobiera i że wszelkie wiadomości o tem, jakoby miał pobierać są świadomem i bezczelnym kłamstwem».

Wobec tak kategorycznych oświadczeń, podlanych całem wiadrem szlachetnego oburzenia, zdawałoby się, że redakcyi «Przeglądu», która już w nr. 29-tym wzmiankę o wyznaczeniu przez Kom. klim. owej subwencji pomieściła, nie pozostaje nic innego, jak posypać głowę piaskiem, usiąść na popiele i wołać biadając: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina.

Na szczęście ratuje nas księga protokółów Komisji klimat. i p. komisarz Piątkiewicz przewodniczący Komisji. W księdze protokółów pod d. 10/IV b. r. czytamy co następuje:

Dr Chramiec: Aby Komisya wydawała publikację — gazetkę objaśniającą publiczność tutejszą o stosunkach w naszym uzdrowisku.

Po przeprowadzonej dyskusyi czytamy dalej:

«Uchwalono subwencję do 500 kor., a do prze-

prowadzenia tej sprawy wybrano przewodniczącego dra Chramca i dra Gaika».

Na tem posiedzeniu nie był obecny p. Nalborczyk delegat gości. Na następnem więc, podczas czytania protokołu poprosił co do tego punktu o wyjaśnienie. W odpowiedzi oznajmił mu p. komisarz Piątkiewicz, że postanowiono dać subwencyę na wydawanie dodatku przy «Głosie Narodu» p. t. «Tygodnik Zakopiański», którego *notabene* wyszły już w onej chwili 2 numery.

P. Komisarz nie robił wogóle z tego żadnej tajemnicy i wiadomość o subwencyi dla owego pi-semka udzielił także w rozmowie p. Gruzewskiemu; potwierdził także tę wiadomość i bronił od zarzutu nieprawności postąpienia Komisji wobec p. Mata-szewskiego.

Na takich podstawach się opierając, mogliśmy i możemy zdaje się i obecnie uważać wiadomość po-daną przez nas za prawdziwą. Księga protokółów bo-wiem nie kłamie z pewnością, p. Komisarza zaś nie mamy także prawa uważać za niewiarygodnego męża, a wiedzieć o całej sprawie on musiał z urzędu dobrze. Wszelkie więc zarzuty bezczelnego kłam-stwa itp. nas nie trafiają zupełnie.

Inna rzecz naturalnie, czy subwencya doszła do przeznaczonego celu, lub czy została podniesioną i następnie zwróconą. Tego zapewne już nikt nie doj-dzie; siekierka wpadła niewątpliwie w wodę. My jej wydobywać nie myślimy, może tylko «Głos Narodu», opierając się na uchwale komisji, która dotąd, o ile nam wiadomo, zreasumowaną nie została, upominać się o wprowadzenie jej w wykonanie; z pewnego punktu widzenia pracowicie na nią zasłużył. Jeżeli zaś tego nie uczyni, to wobec zaprzeczenia dra Chr. jakoby mu ze swej strony jaką subwencyę dawał, trzeba podziwiać w nim poświęcenie się i bezintereso-ną ofiarności, jaką dla interesów p. dra Chramca objawia.

M.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Towarzystwo Tatrzańskie ma zamiar zwołać ogólno-zakopiański wiec, złożony z mieszkańców stałych: górali i z żywiołu napływowego: gości, dla wspólnego i wszechstronnego omówienia potrzeb i zadań Zako-panego, a środków do ich urzeczywistnienia z dru-giej strony. Myśl to bardzo piękna, oby wydała jak najlepsze owoce. Bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

Starostwo w Nowym Targu cofnęło pisemnie zakaz ulepszenia i rozszerzenia przez Tow. Tatrzańskie drogi około Morskiego Oka od strony południowej. Tow. Tatrzańskie podjęło już dalsze roboty i dokona rozszerzenia i ulepszenia drogi około Morskiego Oka od strony węgierskiej granicy, a nadto urządzi do-godną drogę w zakosy do Czarnego Stawu nad Mor-skim Okiem pod Rysami.

Ostateczne ustalenie granic nad Morskim mię-dzy Galicyą a Węgrami i spisanie odnośnego proto-kołu nastąpi już w dniach najbliższych.

Otrzymaliśmy następujące podziękowanie z prośbą o podanie go do wiadomości publicznej:

«J. Wny druh Władysław Hrabia Zamojski złożył na zakupno placu pod budynek sokoli w Za-kopanem, na ręce prezesa Towarz. gimnast. «Sokół», kwotę 3000 K. (trzy tysiące koron), za co podpisany Wydział składa niniejszem, serdeczne podziękowanie. Wydział polsk. Towarz. gimnast. «Sokół» w Zakopa-nem. Prezes: Leonard Zwoliński, sekretarz: Stanisław Gołosiński.»

Śmiertelność na gruźlicę w r. 1902 w Austrii. Według danych zaczerpniętych z ostatniego zeszytu «Statistische Monatschrift» na 10.000 mieszkańców umiera na gruźlicę w poszczególnych miastach:

w Stanisławowie	21,6	w Gracu	47,2
Bielsku	32,9	Stryju	51,8
Jarosławiu	33,0	Samborze	52,3
Czerniowcach	33,7	Bernie	53,6
Kołomyi	34,4	Drohobyczu	56,3
Brodach	34,5	Celowcu	61,7
Tarnopolu	37,8	Lwowie	65,7
Przemysłu	43,3	Pradze	69,1
Wiedniu	44,2	Krakowie	70,7
Mor. Ostrawie	46,5	Cieszynie	77,6
Tryeście	46,5		

Widać z tego że nasze większe miasta: Kraków, Lwów i śląski Cieszyn są prawie najniezdrowszemi ze wszystkich miast Austrii. Cyfry te powinny ude-rzyć swą wymową nasze społeczeństwo i skłonić go do wszczęcia energiczniejszej, intensywniejszej walki o uzdrowotnienie wielkich naszych zbiorowisk ludzkich.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Redakcyę, że z dniem 5 sier-pnia 1903 zacznie wychodzić nowe pismo, w trzech językach, a to polskim, francuskim i niemieckim, pod tytułem: «Międzynarodowy Dziennik Ogłoszeń».

Dwutygodnik ten w artykułach wstępnych tra-ktować będzie sprawy ekonomiczno-społeczne, zara-zem będzie ogłaszać konkursa, wolne posady, kupna

sprzedaże, dostawy i licytacje, tudzież ogłoszenia starających się o posady.

Celem pisma tego jest pośredniczenie pomiędzy pracodawcami a poszukującymi pracy i zwalczać wyzysk uprawiany przez tak zwane biura pośredniczeń. Ma ono być zarazem podręcznikiem dla ogółu tak w kraju jak i za granicą. Redakcja Międzynarodowego Dziennika Ogłoszeń.

Kraków, dnia 28 lipca 1903.

Obsunięcie się góry. Donoszą z Młynnego w powiecie limanowskim, o obsunięciu się góry, zwanej Groń, na prawym brzegu rzeki Łososiny. Podczas długotrwałych deszczów obluźniła się przestrzeń około 2000 m² i grozi zawaleniem się w koryto bystro tutaj płynącej Łososiny. Katastrofa byłaby straszna, gdyż obsuwająca się góra musi zawalić łożysko rzeki i spowodować tem samym zalew bardzo znacznego obszaru urodzajnych gruntów. Podobna katastrofa, choć na mniejszą skalę, grozi również w Podolanach, obok linii kolei transwersalnej między stacyami Leńcze a Radziszów. Obsuwa się tutaj paręset metrów kwadratowych zbocza górskiego tuż ponad torem kolejowym. Rów odpływowy został zawalony. Przekopano go wprawdzie na nowo, ale mimo to wciąż jeszcze grozi niebezpieczeństwo katastrofy, która mogłaby pociągnąć za sobą bardzo poważne następstwa, zawalając tor kolejowy.

Słowo Polskie pomieściło wzmiankę o Zakopanem, którą podajemy w dosłownym przedruku:

Rada gminna zakopiańska uprosiła Zakład higieny w Krakowie o zbadanie stosunków zdrowotnych w Zakopanem i wypracowanie w tej kwestyi odpowiedniego memoriału. Memoriał rzeczony opracował rzeczywiście specjalista dr. Leonard Bier. W badaniach swoich doszedł do następujących wniosków:

1) Pozbywanie się odpadków z miasta wymaga jak najrychlejszej poprawy. 2) Urządzenie kanalizacji spławnej, ze względów zdrowia, nie jest chwilowo koniecznem. 3) Najodpowiedniejszym i najtańszym jest system cislowy. 4) Dla usuwania wód nieczystych, służyć mogą w najbliższych latach dwudziestu, filtry zlewne, pod warunkiem zaprowadzenia wodociągu, zniesienia dotychczasowych studzien i zdrenowania wilgotnych przestrzeni. 5) Do gromadzenia śmieci i innych odpadków stałych domowych, należy zaprowadzić skrzynki. Opróżnienie skrzynek i wywóz śmieci winien być uregulowany i objęty przez gminę. 6) Ze względów na dalszy rozwój Zakopanego, jako stacyi klimatycznej, należałoby wziąć pod uwagę: wyłączenie z dotychczasowego obszaru stacyi klimatycznej, przestrzeni najlepiej zabudowanej i wpro-

wadzić na niej obowiązkowe zabudowanie systemem will i na tej przestrzeni zaprowadzić już obecnie kanalizację spławną, której sieci rozszerzanoby w miarę tworzenia nowych ulic.

Nie wiemy o ile jest to prawdą, ale musimy zwrócić uwagę na to, że p. Bier dał już raz dowód nieznamomości higieny przez zalecanie systemu dołów kloacznych, tak energicznie potępionych przez zakopiańską sekcję lekarską i przez taką powagę naukową jak prof. Baranowski. Poza tem w memoriale tym są zestawione rzeczy ważne i pożyteczne obok szkodliwych.

Z TATR.

Droga do Kuznie.

...Płoną w słońcu smrekowych murów malachity,
Pędzi z szumem potoku z gór spieniona fala...
Nad ciemną ścianą smreków hań! turnia Nosala
W złocie słońca szarzeje, spiętrzona w błękity...

Baśń Tatr senną, przymgloną żar słońca rozpala...
Jak płaszcz regli, czernieje smrekowy bór lity...
Hej, na turni Nosala, gromami porytej,
Słońce kładzie snop złota... Potoku grzmi fala...

Wchodzę sennie pod górę, haszyszem Tatr spity...
Płoną czarnozielonych smrekowych ścian myty...
Lśni szmaragdowej łąki w złotem słońcu hala...

Szumi chorał potoku, w pian srebrze rozbity,
Jakby głazów szlochały omszałe granity...
Grzmi potężnie spienionych fal orgia szakala...

Zakopane.

Wacław Wolski.

Kalendarzyk Tatrzański

»Zakopane i Tatry«

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 230 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacyi klimatycznej i w sklepie Stanisława Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
3 korony.

Lekcje muzyki

udziela

nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatorium.

Wiadomość w »Jordanówce«, Krupówki.

Droguerya Stanisława Ossowskiego, Magistra

farmacyi, w Zakopanem na Krupówkach obok hotelu »Morskie Oko« w domu p. S. Leistena, poleca wszelkie środki lecznicze dozwolone, środki uniwersalne, wielki wybór kosmetyków, wód kolońskich, perfum i mydeł francuskich, jak również i krajowych. Środki gumowe i chirurgiczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, herbatę rosyjską, musztardę domową, wina i koniaki francuskie, przybory optyczne, jak okulary, cwikery, dalekovidze i binokle, termometry, farby, pokosty, lakiery, farbę do podłóg, aparaty Soksleta. Środki fotograficzne i aparaty fotograficzne, ciemnie dla P. T. amatorów, szczotki, grzebienie, wypożyczalnię lornetek. **Wagę osobową.**

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Krupówki 77, willa „Oleńka“

Dr. HENRYK UROMSKI

długoletni asystent

Docent Dra Wincentego Łepkowskiego

ordynuje od 9 rano do 3 pop.

Specyalne tytonie

papierosy i cygara w wyborowych gatunkach oraz zwykłe tytonie, marki pocztowe, weksle i stemple sprzedaje

Kolejowe przedsiębiorstwo przewozowe

Karol Mañiorski, Krupówki 63.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż **Wyprawy Ślubne** po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi skutecznie się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

BAZAR ZAKOPIAŃSKI

Krupówki 27

najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem

poleca:

Przybory do krawieczyzny i do szycia, pisanie, malowania, toaletowe i t. p. — Rzeźby i pamiątki zakopiań. po cenach krakowskich.

Z poważaniem

Kamil Baum.

Meran—Willa Stefania

Polski pensjonat
dyetyczno-hydropatyczny

Dra Romualda Bindera

dla ozdrowieńców, organizmów niedokrewnych, wątłych i źle odżywionych, dla cierpiących na choroby nerwowe i sercowe, na gościec, podagrę lub cukrówkę, na zimnicę lub zapalenie nerek, na niezłyty żołądek, kiszek, błon śluzowych i pęcherza.

Cierpiących na gruźlicę płuc zakład bezwarunkowo nie przyjmuje.

Położenie zakładu: Wśród ogrodów i winnic, w najbardziej zacisznej i słonecznej okolicy Meranu, tuż przy promenadach, 3 minuty od »Kurhausu«. Własny park 3.500 m. kw.

Urządzenie: Linoleum, zmywalne tapety, centralne ogrzewanie, pralne dywany; pokoje duże, powietrzne, z balkonami południowymi, duża sala jadalna, duża weranda, pokój do konwersacji, czytelnia, pokój do palenia. Elektryczne oświetlenie, 3 duże pokoje do procedur leczniczych.

Środki lecznicze: Kompletna hydropatya, kąpiele gazowe nauheimskie, solankowe i iglicowe, świetlano elektryczne i słoneczne, elektryczno-przerywane (Wechselstrombäder), werandowanie, kuracje wzniesieniowe, gimnastyka i masaże, kuracje dyetyczno-odżywcze, osobnikowo przystosowane.

Ceny: Pokój południowy z usługą, oświetleniem, całkowitem utrzymaniem i opieką lekarską od 9 koron (7 i pół marek, 3 ruble 60 kop.) dziennie. Sezon od 1-go września do końca maja.

Adres listowy i telegraficzny: Dr Binder, Meran.

L. Zwoliński, Księgarnia w Zakopanem Krupówki 35.

Poleca świeżo wydane własnym nakładem cztery utwory muzyczne

Ignacego Friedmana

„Miniatures pour piano à deux mains“

Nr 1. **Monologue**

Nr 2. **Arlequin**

} 2 kor.

opera

Nr 3. **Canzonetta**

Nr 4. **Réverie interrompue**

} 2 kor.

Księgarnia zaopatrzona obficie we wszelkie nowe i dawniejsze wydawnictwa książkowe i muzyczne. — Największa wypożyczalnia książek, nut i pianin. — Doborowy zapas wszelkich przyborów kancelaryjnych, rysunkowych i malarzkich. — Aparaty i przybory do fotografii w najlepszym gatunku. — Bogaty wybór ilustrowanych kart pocztowych. Prenumerata i sprzedaż pojed. numerów pism. Oprawa obrazów w passe-partout i ramy. Sprzedaż znaczków poczt.

Literat udziela lekcji historii polskiej i literatury polskiej. Może również przyjąć obowiązki lektora. Wiadomość ulica Sienkiewicza l. 2, między godziną 1—3 popołudniu.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności **rzeźby** własnego wyrobu. **Majolikę** w wielkim wyborze z Kołomyi. **Hafty** najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. **Rozmaite zabawki** z drzewa dla dzieci. **Wielki wybór mebli bambusowych** i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. **Fartuszki** ozdobne w stylu huculskim. **Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki** i t. p. **Koce**, **welne derki, kapy** na łóżka. **Hafty** wiązownicze. **Peleryny** w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. **Bławaty, materye** welniane na suknie, oraz płócienna, zefiry i perkale. **Bielizna, męska i damska. Rękawiczki warszawskie. Parasole** i parasolki. **Krawatki. Bielizna** dla turystów. **Obrusy, serwety, ręczniki, chustki** do nosa. **Serdaczki** sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Przecznica 23.

ZAKŁAD KEFIROWY

POLECA

KEFIR, MLEKO POTRÓJNE
I PASTERYZOWANE.

SCRIPTORA

Materyały i myśli polityczne

TOM I.

NASZA MŁODZIEŻ

(WYDANIE DRUGIE)

TOM II.

NASZE STRONNICTWA SKRAJNE

Do nabycia w księgarni L. Zwolińskiego.

Cena 2 korony i 3 korony.

Obie publikacje nie mają debitu w cesarstwie rosyjskiem.

Fotoplasticum

podróże naokoło świata, **premiowane** 46 razy na wszystkich wystawach światowych, uznane przez powagi naukowe i pedagogiczne jako czynnik wielce kształcący. **Właściciel Stanisław Chowaniec** ze Stanisławowa. Otwarte przez sezon wakacyjny w Zakopanem ulica Krupówki l. 52 codziennie od godz. 9 rano do 9 wieczór. Co Czwartek i Niedzielę inne serye, obejmujące 50 widoków, a przedstawiające rzeczy aktualne, sceny z życia wszystkich narodów, kraje i miasta całego świata, przedstawione tak wiernie i z rzetelnością, iż widz odnosi wrażenie, jakby był na miejscu. — Wstęp 15 ct., dla dzieci 10 ct. Abonament na 10 seryi złr. 1.20 od osoby. Programy na każdą seryę otrzymuje się bezpłatnie w fotoplastikum.